



Kto dziś pamięta od czego zaczęła się telewizyjna kariera furiata Jesse James`a z Monster Garage... Od jego wytwórni motocykli po 50-75 tysięcy bagsów sztuka. Charakterystyczna stylistyka z długim widelcem, oryginalną lampą, niespotykanym profilem kierownicy, kropłowatym bakiem, potężnym widlakiem w roli silnika, siodłem jakby żywcem wyjętym spod teksańskiego kowboja i mięsistym tylnym kołem na sztywnym zawieszeniu. Właściwie to niemal dokładny opis nowej Hondy VT 1300 CX, jakby właśnie wyszła spod ręki Jesse Jamesa.



Pierwszy raz zobaczyłem ją w salonie wiosną tego roku i... jakoś nie przypadła mi do gustu, taka jakaś wydumana mi się zdawała. Później udało mi się słyszeć kilka dość pozytywnych o niej opinii (podobna są też niepozytywne, ale ja ich nie słyszałem). W końcu udało mi się ją objeździć i choć to nie mój styl, każdemu fanowi chopperów bez turystycznego zacięcia mogę ją polecić.



To co rzuca się od razu w oczy to długi widelec przedniego koła z aluminiową, laną felgą w rozmiarze 21 cali, do opony 90. Wygląda jak zdjęta z bardziej wypasionego BMX`a. Dalej długo, długo nic i... zaczyna się podwójna rama, między którą zgrabnie, od samego dołu wkomponowano chłodnicę osłoniętą dodatkową atrapą. Bardzo praktyczne rozwiązanie, bo spod przedniego koła mogą lecieć różne rzeczy. Spód ramy oddalony jest od jezdni nie więcej niż 10-12 cm,, co jak się okazuje w polskich warunkach drogowych jest stanowczo zbyt małą odległością. W ramie osadzony jest potężny widlak z całkowicie płaskimi, chromowanymi pokrywami dekli zaworowych, chromowanymi osłonami sprzęgła, filtra powietrza, alternatora i skrzyni biegów. Nad silnikiem na pojedynczym grzbiecie ramy wznosi się nieduży bak, wygięty jak tułów wyścigowego charta. Kierownica wyprofilowana a kształt różdżki do szukania cieków wodnych z niedużymi, kropłowatymi lusterkami na nieco zbyt krótkich sztycach. Z tego powodu jedną trzecią lusterka zajmują łokcie kierowcy i niewiele widać z tego co się dzieje w osi za motocyklem. Z drugiej strony gdyby były centymetr, półtora dłuższe, przy wyższych prędkościach już nic nie można by było w nich rozpoznać, wibracje silnika skutecznie zamazują obraz z dalszej odległości. Klamka sprzęgła steruje nim za pomocą linki i o dziwo bardzo lekko jak na jego średnicę. Przełączniki dobrze dostępne palcami, mogły by być osadzone także w chromowanych, a nie aluminiowych jarzmach. Całość zwieńczona jest niedużym, wielokątnym prędkościomierzem zaopatrzonym w równie miniaturowy wyświetlacz ciekłokrystaliczny jak z radzieckiego zegarka sprzed trzech dekad. O dziwo jest wyjątkowo czytelny, nawet w pełnym słońcu. W nocy całość podświetlona jest na czerwono. Pod zegarem znajduje się komplet

lampek, od kierunkowskazów po wskaźnik biegu jałowego. Znakomity pomysł, odbiegający od tradycji umieszczania wszystkich światełek na baku, dzięki czemu jadąc w kasku zamkniętym nie musimy poruszyć głową by sprawdzić, czy aby paliwa nie zaczyna brakować.



Z przodu długo wyciągnięta, okrągła lampa z daszkiem nadaje dodatkowe smukłości sylwetce motocykla. Za zbiornikiem głęboko wcięte siodło i maleńki, lekko wypukły poddupek (bo siedzeniem trudno to to nazwać) dla zawziętego Plecaczka. Oj, Plecaczek musi być bardzo zawzięty i albo miłośnikiem sportów ekstremalnych albo strasznie kochać kierowcę, bo tylne zawieszenie jest wyjątkowo twarde, czemu trudno się dziwić skoro prześwit pod motocyklem jest niewielki. I znów przychodzą na myśl produkty Jesse James`a, które miały sztywne mocowanie tylnego koła. A w VT 1300 CX tylne koło jest solidne: rozmiar 200 opony i ładnie wkomponowana w wahacz osłona wału Kardana. Felga, tak jak przednia odlana z matowego aluminium, wszystko przykryte potężnym błotnikiem przyklejonym do spodu poddupka. Z prawej strony dla zrównoważenia masy wału dwie solidne, acz nie przesadnie grube rury wydechów, również w pełnym chromie dopełniają całość sylwetki. I to właśnie powstaje problem. Ten motocykl, tak ja wychodzi z fabryki jest stylistycznie skończoną, DOSKONAŁĄ całością. Nie będzie bo niego pasować ani akcesoryjna szyba, jak by nowatorska nie była, ani sis-bar, ani żadne kufry, sakwy, czy skórzane dodatki, a o frędzlach przy kierownicy w ogóle można zapomnieć.

Honda Jesse James`a

Wpisany przez
piątek, 20 sierpnia 2010 00:19

